

JAN ST. BYSTRONŃ.

WPLYWY PIEŚNI SZLACHECKICH W POEZJI LUDOWEJ.

TREŚĆ: Uwagi ogólne s. 112. — Pieśń o młynarzu i dziewczynie s. 114. — Pieśń o niewieście i kogucie s. 117. — Pieśń o koszeniu łączki s. 120. — Pieśń o pani i doktorze s. 122. — Pieśń swachny s. 123. — Pieśń Karpińskiego o Filonie i Laurze s. 125.

Uwagi ogólne.

Poglądy uczonych na pieśń ludową przechodziły rozmaite koleje — zazwyczaj obracały się one w ekstremach. Patrzone więc na nią zrazu przez długie czasy jako na twór bez wartości, zostający w słusznej wzgardzie; potem, z początkiem XIX wieku nagle uznano w niej skarbnicę najdawniejszych tradycji ludu, źródło artystyczne niezrównanej mocy i piękna, w którego nieprzebranem bogactwie miała się odrodzić wypaczona na cudzoziemskich wzorach literatura narodowa. Gdy nadzieje te zawiodły, odwrócono się od niej z niechęcią i znów odezwały się głosy, że twory ludu są czemś późnem, pod wpływami zewnętrznymi powstałem, czem bliżej interesować się nie warto; historycy literatury, którzy zrazu skłonni byli widzieć w twórczości ludu szczątki przeszłości pogańskiej Polski i którzy w podręcznikach jako okres przeddziejowy omawiali pieśni i baśni ludu — przestali zwracać uwagę na te działy i pozostawili je amatorstwu zbieraczy; czasami tylko tu i ówdzie ktoś nauczał o ogromnej wartości literackiej i artystycznej tych zapomnianych objawów twórczości zbiorowej.

Prowadzono więc teoretyczne spory, ale nikt nie zabrał się do opracowania materiału. Jeden jedyny Karłowicz, czynny i ruch-

liwy inicjator badań naukowych na tyłu odłogiem leżących polach także i tu dał pierwsze próby uogólnień i monograficznych opracowań; wymieniamy tu w pierwszym rzędzie jego *Systematykę pieśni ludu polskiego*, zaczęta w III tomie *Wisły* i tamże przez kilka roczników kontynuowaną. Praca ta nawiązuje do pomnikowego zbioru ballad angielskich i szkockich Childa i do wyzyskanego tamże ogromnego materiału porównawczego próbuje nawiązać odmianki polskie. Niestety, praca ta nie wywołała większego zainteresowania; niedługo potem Karłowicz poświęcił czas swój ogromnym wydawnictwom słownikowym i zaprzestał dalszych na tem polu badań.

Obok monograficznego badania poszczególnych wątków, ich wędrowek, typów, rozpowszechnienia itd., wysuwał się drugi problem: samodzielności pieśni ludowej. Mówili jedni, że pieśń jest tylko echem literatury warstw wyższych; twierdzili inni, że jest to samodzielna, istotna, z głębokiej oryginalności artystycznej ludu wypływająca twórczość zbiorowa. Po raz pierwszy postawił to zagadnienie na konkretnym gruncie St. Windakiewicz, jeden z zupełnie wyjątkowych u nas historyków literatury, który także i twórczość ludową uznaje za swe pole badań. Ogłosił on mianowicie w „Ludzie“ w tomie X rozprawę p. t.: *Pieśni i erotyki popularne z XVII w.*, w której stwierdził w sposób nie podlegający żadnej wątpliwości, że cały szereg pomysłów i zwrotek miłosnych i swawolnych pieśni XVII wieku można do dziś dnia odnaleźć w pieśniach ludowych, że zatem twórczość ludu w tym zakresie znajdowała się pod niewątpliwym wpływem literatury szlacheckiej. Okazało się, że przepatrzenie dawnej literatury dać może dużo ciekawego materiału i wyjaśnić nam genezę niektórych utworów, a zarazem rzucić światło na ogólny charakter pieśni ludowej. Oczywiście, konstataowanie takich wspólności i zależności wymaga szerokiej znajomości literatury staropolskiej jak niemniej i samejże pieśni ludowej, stąd też poszukiwania takie na ogół są trudne; konieczna tu jest współpraca całego szeregu osób, które poszczególne spostrzeżenia będą ogłaszały jako przyczynki do tej całości, jaką z czasem może uda się złożyć. Nie mamy takich przyczynków wiele! Jedynie pani H. Windakiewiczowa ogłosiła parę uwag p. t.: *Wiersze Olbrychta Karmanowskiego, Jerzego Szlichtinga i inne z „Wirydarza Poetyckiego“ zachowane w tradycji ustnej* w XIII tomie „Ludu“, str. 299—304.

W rozprawce *Przysłowia utworzone z fragmentów pieśni ludowych* drukowanej w II t. Prac i materiałów antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych, omawiając powiedzenie przysłowiowe: „kiedy cię pocałuję, trzy dni cukier w gębie czuję“, podałem na paru stronach (29—34) dzieje tego zwrotu, którego używa już Kochanowski, w pieśni ludowej. Tych kilka kartek, które obecnie ogłaszam, mają być dalszym przyczynkiem do wyświetlenia tej ze wszech miar ciekawej i ważnej kwestji stosunku twórczości ludowej do literatury warstw wyższych.

Pieśń o młynarzu i dziewczynie.

Że badania takie rozwijać się mogą jedynie drogą drobnych przyczynków, świadczy fakt, że zbiór pieśni erotycznych *Pieśni i tańce* z r. 1614 (przedrukowany przez T. Wierzbowskiego w Bibliotece zapomnianych poetów i prozaików polskich) omówiony tak szczegółowo przez Windakiewicza, nastęrcza nam jeszcze cały szereg spostrzeżeń i uwag, będących uzupełnieniem wywodów zasłużonego historyka literatury.

A więc np. taka pieśń, nazwana w zbiorze *taniec 9. Pieśń ta*, bardzo wyraźne obscenum, służyć nam może jako charakterystyczny przykład żywotności tego rodzaju pomysłów. Brzmi ona:

Młynarzu, mrugniewa na się po razu,
Mrugnij ty pierwej, bo tobie pilniej do jazu.
Młynarzu, zmielże mi pszenicę do razu,
Mam pytel włosiany, bez wszelkiej nagany, młynarzu.
Młynarzu, abo się boisz urazu?
Nie bój się miły, a pytluj w tej chwili, młynarzu.
Młynarko, ja młynarz, pytłowałbym sześćkroć raz po razu.
Pytlujże śmieje, byś chciał do niedziele, młynarzu.
Młynarzu, zabij mi kaczkę na jazu,
Weźmi raśniczkę, trafiaj w dziureczkę do razu.

Do dziś dnia śpiewają w Ropczyckiem ¹⁾ pieśń, którą należy wywieść bezwątpienia z powyższej:

Poniosła dziewczyna pszeniczkę do młyna
Ale nie zastała młynarza Marcina.
Młynarzu Marcinie, Marcinie młynarzu,
Czyli mi ty zmielesz pszeniczkę od razu?

¹⁾ WAK. XV 166. (= Zbiór wiadomości do antropologii krajowej).

Jeżeli chcesz na raz, to ci zmielę zaraz,
 Jeżeli chcesz pytlować, musisz zanoćować.
 I młynarz się bierze zwykle koło pytła,
 Jaże na młynarzu popekała kitla.
 Wziął ci ją za rączki, wziął ją między wory,
 Jaże na młynarzu popekały pory.
 I młynarz się bierze zwykle koło kosza,
 Jaże na dziewczynie wystąpiła rosa.

Podobnie śpiewa się tę pieśń w Radomskim ¹⁾ (od Łagowa, Ocieski) przy weselu, po oczeplinach (na co należy zwrócić uwagę):

Przyjechała dziewczyna do młyna,
 Przywitała młynarza Marcina.
 Hej hej, młynarzu Marcinie,
 Spytłuj pszeniczkę dziewczynie.
 A zobaczył młynarz,
 Że ładna dziewczyna,
 Powyganiał wszystkę
 Czeladkę ze młyna.
 Żeby miała, żeby miała na raz,
 To bym ja jej tu spytłował zaraz.
 Ale mam ja jej pytlować,
 Trzeba nockę zanoćować.

Jak się zaczął młynarz
 Kręcić koło kosa (kosza)
 Jaże na dziewczynie
 Wystąpiła rosa.
 Hej hej, młynarzu Marcinie,
 Spytłuj pszeniczkę dziewczynie.
 Nie miała dziewczyna,
 Od pytła zapłacić,
 Musiała za pytel,
 Swój wianek utracić.
 Hej, hej, młynarzu Marcinie,
 Pytluj pszeniczkę dziewczynie.

Pieśń podobną zna Kolberg z Krakowskiego ²⁾ (od Ojcowa, Pieskowa Skała) również jako weselną; obecnie jest ona jeszcze bardzo szeroka znana, jako pieśń żartobliwa, przyczem już zdaje się zatracać w niektórych wypadkach sens pierwotny. W rękopiśmiennych zbiorach S. Udzieli ³⁾ znajdujemy cały szereg tekstów itd. z różnych stron Galicji: (pow. wielicki: Wiśniowa, Łazany; pow. grybowski: Berdychów; pow. brzozowski: Haczów; pow. limanowski: Tymbark; pow. rohatyński: Ludwikówka) — wszystkie one są skrótem tekstu ropczyckiego. Czasami, jak np. w pow. łańcuckim ⁴⁾ (Hussów) pozostał nam tylko szczytek:

Młynarzu, młynarzu, młynarzu Marcinie,
 Spytłujże pszeniczkę na dobrej dziewczynie.

¹⁾ Kolberg, Radomskie II. 41. Końcowa zwrotka o zapłacie za wianek zapożyczona jest z pieśni o przewoźniku, któremu dziewczyna za przewóz nie ma czem zapłacić, cf. Bystrzeń Pieśń o dziewczynie i przewoźniku, Lud XXII.

²⁾ Kolberg, Krakowskie II 71.

³⁾ W Muzeum etnograficznem w Krakowie.

⁴⁾ Tamże.

Wszystkie te teksty tworzą jedną grupę, powstałą z połączenia pieśni szlacheckiej z postacią młynarza Marcina, dobrze ludowi znaną z bardzo szeroko rozpowszechnionej i chętnie do dziś dnia śpiewanej pieśni

U młynarza Marcina
Jest tam piękna dziewczyna,

do której to dziewczyny pan wkłada się podstępem, zawiązany w worze; jest to zresztą także i na zachodzie znany temat facecyjny i do nas niewątpliwie z niemieckiej pieśni się dostał (Der Edelmann im Habersack).

W ściślejszym związku z tekstem szlacheckim pozostaje urywek, śpiewany wśród całego szeregu innych czterowerszy wymślawiających młynarzy w Siewierzu ¹⁾:

Młynarzu, młynarzu, A weź że łyżeczki,
Kaczczyka na jazu Zabij ją od razu.

Zapewne w związku z naszą pieśnią pozostają także i śpiewki, tekstowo niezależne od szlacheckiej, ale oparte na tem samym porównaniu, jak np. w pow. nowotarskim ¹⁾ (Odrowąż)

Młynarzu, młynarzu, zmielże mi bez miarki,
Dyć ja ci się przydam, kie niemasz młynarki,

albo też w okolicach Rabki ²⁾

Młynarzu, młynarzu, dobrze ci się miele
Koło ci się połamało, paprzyca się chwieje.
Młynarzu, młynarzu, puść wodę na koło,
Będzie ci się mełło do rana wesoło.

W pow. brzozowskim ³⁾ (Haczów) śpiewają znów taką pieśń:

Zapytał się ojca syn U dziewczyny pod fartuszkim,
Dzie będziemy stawiać młyn? Bo tam będzie dobrze meł.

Oczywiście, w podobnych wypadkach możemy jedynie wyrazić przypuszczenie, którego udowodnić nie sposób — zupełnie prawdopodobne jest także i niezależne powstanie podobnych utworów.

¹⁾ Zbiory rkps. S. Udzieli.

²⁾ WAK. XII. 169.

³⁾ Zbiory rkps. S. Udzieli.

Wreszcie na Rusi zapisał nam Czubiński¹⁾ pieśń, na podobnym motywie opartą, pozostającą — być może — w związku ze szlachecką:

Oj pidu ja do młyńa, ta do dziurawoho,
Spodobaju melnyceńka kuczerawoho.
Oj melnyku, meluyceńku,
Zmely meni pszenyczeńku.
Ne zmeliu, no spytluju,

Pryjdy, serce, pociluju.
Tam to, mamciu, melnyk,
Tam to, mamciu, dobryj,
Tam to mamciu, choroszyj,
Mele żyto bez hroszej.

Pieśń o niewieście i kogucie.

W tymże starym zbiorze uwagę naszą zwraca pieśń, nosząca tytuł: 26 Taniec. Długi ten, również dość swawolny (mówiąc ogólnie) taniec zachował się fragmentarycznie w pieśniach ludowych — i co ciekawe, przedewszystkiem na kresach zachodnich, północnych i wschodnich. Oto tekst siedemnastowieczny:

Poszła niewiasta z kurem do miasta, nie chciał jej rano piąć.
Piejże ty kurze, w mojej komorze, póki cię nie przedam.
Poszła dziewczyna do ogródeczka, jako śliczna łani
Kuraszek na nią szyjkę wyciągnął, jako opętany.
Pauna się śmieje, gdy kurek pieje, jęła go targować,
Niewiasty prosi, kurka podnosi, za co go chcesz sprzedać?
Bo mi się godzi, niechaj mię budzi, bym nie zasypiała,
Piejże ty kurze, w mojej komorze, będę-ć jeść, pić, dawała.
Kurek w pół nocy pannę przytłoczy, jął ci nad nią piąć,
Skrzydła rozciągnął, szyjkę wyciągnął, jęła się panną śmiać...

— i tak dalej w ten sposób. Władkiewicz²⁾ zwrócił uwagę na pieśń z Łęczyckiego (od Zgierza)³⁾:

✓ Jechała niewiasta z kogutkiem do miasta
Co jej nie chciał rano piąć.
Zapiał jej na drodze, baba rada srodze,
Pójdź kurasiu do domu!
A piejże ty kurze, ua wysokiej górze
Bo ja muszę rano wstać,
Czeladkę pobudzić, sama się ochludzić
Śniadanecko zgotować!

1) Чубинский, Труды этногр-стат. экспед. въ западнорусский край, V. 17.

2) Władkiewicz, Lud X. 202.

3) Kolberg, Łęczyckie 127.

Zależność tak formy, dość sztucznej, jak też i treści, jest niewątpliwa. Widzimy jednak, że w owym szcążku zatracił się pierwotny sens pieśni; zjawisko podobne obserwować możemy dość często, gdyż zbyt ryzykowne przenośnie nie mają szans utrzymania się wśród ludu i stopniowo nawet najmniej przyzwyczajone teksty ulegają zupełnej zmianie. Jedyny to jednak tekst z centralnej Polski; mamy natomiast teksty ze Śląska i z Kaszub.

Na Górnym Śląsku zapisano w pow. bytomskim¹⁾ następujący fragment:

Jechała niewiasta z kokotem do miasta, ²
 Iż jej kurzec uie chciał piał.
 Już mu pypeć zdarła i źreć nic nie dała
 A jednak jej nie chciał piał.
 Sprzedała kokota wielkiego huncwota
 W mieście na targowisku,
 Kupiła se kurka co ma złote piórka
 Będzie więcej z niej zysku.

Również i na Kaszubach znany jest urywek, śpiewany dzieciom w kolebce (Biechówko²⁾):

Pòszła njevjasta s kuroszkę do mjasta;
 Bò ji njechcèł reno pjòc.
 Zapjèł ji na drodze, wuceszyla sè srodze;
 Pòj kuròsku dodom pjòc.

Daleka to droga, od wyuzdanego erotyku do pieśni kołyskowej, ale pamięć tradycji jest krótka: na terytorjum polskiem rzeczywiście żaden z dochowanych fragmentów nie pozwala się

¹⁾ Zbiór rękopiśmienny pieśni górnośląskich Ł. Walisa w depozycie Polskiej Akademji Umiejętności. Tamże mamy zapisany urywek, który jest dalekiem echem naszej pieśni:

Jechała niewiasta na osle do miasta, ^V
 Potkała tam Michała.
 Gdybyś mnie ty Michał za — — popychał,
 Sporzej bym ja jechała.

²⁾ Cenôva F. Skôrb kaszëbskoslovjnskjè mòvé, Świecie 1868, str. 105; Cenôva, Sbjór pjesnj svjatovih, Świecie 1878, III. 83; tamże na str. 15 spotykamy pieśń o analogicznym początku:

Jechał chłop z targu z mjasta,
 Spadła mu z woza njevjasta.

Obejrzał sję po chwili,
 Njevjasta już o pól mili, itd. itd.

domyślać intencji pierwowzoru. Ciekawym trafem odnajdujemy ją jeszcze na Białorusi ¹⁾:

Poniosła nawięsta
Pitucha na miasta.
Na szto mianie prodajesz?	A u kleci, kleci,
Czemu raou nia pjaiesz?	Dy na nowym mostu,
Budu tohie rano pieć	Lazić cholosty
Niasi mianie u nowu kleć,	Jak sobaka bezchwosty itd. itd.
Posadzi na krować	

Brak tu części środkowej, którą wydawca, Szejn, starannie wykropkował, uniemożliwiając nam stwierdzenie stopnia zależności tej pieśni od polskiego pierwowzoru; niewątpliwie jednak pieśń to w brzmieniu obecnem nieprzywoita, o czym świadczy zarówno zapisany wstęp, zakończenie również dość ryzykowne, jak wreszcie i samo wypuszczenie partji środkowej.

Sam fakt, że pieśń polska znachodzi się na Białej Rusi, nikogo dziwić nie może; wiadomo, że wpływ kulturalny polski na Białej Rusi był i jest ogromny, specjalnie w zakresie literatury ludowej: tematy i motywy przechodzą niejako żywcem do ludu białoruskiego. Tak więc cały szereg pieśni śpiewa się wprost po polsku, inne znów w mieszanym djalekcie polsko-białoruskim lub też z licznymi wtrętami polskimi. Zadziwić natomiast może fakt, że na cztery dochowane nam do dziś dnia teksty aż trzy pochodzą z kresów, i to tak odległych, jak Śląsk, Kaszuby i Białoruś. Widocznie pieśń była niegdyś powszechnie znana w całej Polsce, i to nawet poza granicami państwowemi (jak na Śląsku) czy też językowemi (na Rusi); z czasem została zapomniana prawie zupełnie w centralnej Polsce, — być może, jako stopniowo mniej zrozumiała, być może świadomie tępiona przez duchowieństwo czy też poważniejsze elementy wśród ludu — zachowały ją natomiast bardziej konserwatywne kresy.

Nasuwa się z kolei pytanie, tak trudne niejednokrotnie do rozstrzygnięcia: czy pieśń to ludowa, która została przejęta i przekształconą przez szlacheckiego piosenkarza, czy też ów tekst szlachecki jest pierwotny i dopiero przez pośrednictwo szlachty, lubującej się w podobnego rodzaju conceptach, przeszedł do ludu? W tym wypadku należy — zdaniem mojem — przypisać

¹⁾ П. В. Шейнъ, Бѣлорусскія народныя пѣсни. Petersburg 1874, str. 353.

autorstwo pomysłowości naszego rymopisa; tekst nasz jest zbyt sztucznie zbudowany tak pod względem formy, jak też i treści, aby mógł uchodzić za utwór ludowy. Samo porównanie natomiast może być ludowe — ale nie musi: mogło ono powstać zupełnie niezależnie wśród ludu czy wśród szlachty, podobnie jak po dziś dzień ciągle podobne porównania powstają z mniejszymi czy większymi szansami utrwalenia się w zwyczaju językowym czy w rekwizytorni literackiej. Spotykamy je współcześnie w czterowierszach ludowych, jak np. wśród ludu nadrabskiego. 1):

Kogutek piał,
Ogonkiem chwiał.

Moja panno puźże mnie,
Koguteczku, dzióbże mnie.

Być może zresztą, że i ten czterowiersz jest dalekiem echem naszej pieśni.

Pieśń o koszeniu łączki.

Omawiamy jeszcze jeden „taniec“, noszący porządkową liczbę 29; jest on znów bardzo ryzykowny — rzecz znamienne, że te właśnie pomysły najłatwiej przechodzą do ludu:

Nie będziesz ty mojej łączki kosił,
Choć byś mię też i najbardziej prosił.
Bociem już inszemu obiecała,
Nie będąc już dalej nim matała.

Porównanie to spotykamy dość często wśród ludu. Tak np. znajdujemy w Ropczyckiem 2) następujący czterowiersz:

A moja dziewczyno, mam cię o co prosić,
Żebyś dozwoliła swojej łączki kosić.
Oj nie, nie dozwolę, pokoszę se sama,
Na mojej łączyni cztery kopy siana.

Kilkakrotnie spotykamy podobne zwrotki, włączone w pieśń o pannie, pasącej pawia. Pieśń to już dziś niezrozumiała, tak że zachodzi potrzeba uzupełnienia jej w ten czy inny sposób; jednym z tych sposobów jest właśnie przekomarzenie się panny z pawiem (czy też z kochankiem):

1) Świętek J. Lud nadrabski, Kraków 1893, str. 264.

2) WAK. XV. 76.

Zaczął jej się bardzo pięknie prosić
 By mu dała, by mu dała swoją łąkę posiec.
 Wedle łączki bystra woda ciecze,
 Moją łąkę, moją łąkę, nie lada kiej siecze.
 Moja łąka przy niskiej dolinie,
 Można ją siec, można ją siec tak w lecie, jak w zimie.
 Kto hędzie chciał moją łączkę posiec,
 Musi mi się, musi mi się bardzo pięknie prosić.
 Nie dam, nie dam, pokoszę ją sama,
 Będę miała, hędę miała czterdzieści fur siana.

Tekst ten pochodzi z Wielkopolski ¹⁾; inne teksty przytacza Kolberg z Poznańskiego ²⁾, z Mazowsza ³⁾, z Łęczyckiego ⁴⁾; znamy i warjant kaszubski ⁵⁾.

W dalszym ciągu naszej pieśni szlacheckiej spotykamy wezwanie do chłopca, aby dał stalić kosę:

Idźże i ty rychlej do kowala,
 By się twoja kosa zgotowała.
 Daj ją mocno stalić i kartować
 Prawie do soboty nagotować.

 On rzekł: ujźrzesz, miła w krótkiej chwili,
 Że ta moja kosa nie omyli etc.

Także i ten motyw spotykamy w pieśni ludowej (Końskie) ⁶⁾:

Mam ja też Kasiu łączkę zieloną, Na niej traweczkę niepokoszoną. Tylko koszenia potrzeba Da nam pan Bóg wszystko z nieba Dobrze nam będzie.	Mam ja też Kasiu kosisko spore, Jak łączkę potnę, to zaraz zgore, Kosi, kosi, wedle kosy, Pójdzie pokos na pokosy, Aż kosa przyjmie.
---	--

Samo zakończenie tańca:

Przydźże miły, do mnie do ogroda,
 Będziesz kosił, gdy będzie pogoda etc.

jest przekształceniem bardzo szeroko znanej pieśni zalotnej:

¹⁾ Lipiński J. Piosnki ludu wielkopolskiego, 1842, str. 89.

²⁾ Kolberg, Poznańskie IV. 32 (od Gniezna) 33 (od Rawicza) 34 (od Śremu, Kościana).

³⁾ Kolberg, Mazowsze II. 242 od Grojca, Rajgrodu (cf. Windakiewicz), Lud X. 202).

⁴⁾ Kolberg, Łęczyckie 92 (od Dąbia).

⁵⁾ Cenôva, Sbjór III. 31 (Bukowiec).

⁶⁾ Kolberg, Radomskie II. 39.

Kiedy będzie słońce i pogoda,
Przychodź Jasiu do mego ogroda itd.

Na zależność tę zwrócił uwagę Windakiewicz ¹⁾. Sądzę jednak, że nie należy wyprowadzać początku rzeczonyj pieśni zalotnej wprost z „tańca“; przypuszczam raczej, że jakaś nieznam nam pieśń była źródłem pieśni zalotnej, a zarazem dała początek powyższemu przekręceniu.

Pieśń o pani i doktorze.

Do dziś dnia zachował się również w pamięci szerokich warstw — i to nietylko ludowych — wiersz żartobliwy o pani, co doktora o radę pyta. Spotykamy go np. w Wirydarzu Jakuba Trembeckiego ²⁾ wśród wierszy D. Naborowskiego (z czego zresztą o autorstwie jeszcze wnosić nie można):

Jedna pani a młoda, pytała doktora
Kiedyby... z rana, czy z wieczora?
Doktór niewiele myśląc, tak paniej odpowie:
Z wieczora miłość radość, a po ranu zdrowie.

Inny tekst zawdzięczamy J. A. Morsztynowi (Lutniej księga wtóra) ³⁾:

Kiedy się lepiej zalecać, doktora
Pytała panna, z rana, czy z wieczora?
Doktór powiada: lepiej to osłodzi
Wieczór, lecz rano nie tak zdrowiu szkodzi.
Uczynię, mówi, według twego zdania:
Wieczór dla smaku, dla zdrowia z zarania.

Utwór ten, bardzo jasny i krótki miał wszelkie szanse utrwalenia się w pamięci długich pokoleń. Pamiętam, że powtarzano go za moich czasów szkolnych, jako żart uczniowski — i sądząc, że utrzymywał się on drogą bezpośredniej ustnej tradycji — i nie był zwykłym konceptem książkowym; dwa ostatnie wiersze brzmiały:

Lepiej wieczór, by się dobrze spało,
A z rana powtórzyć, by się pamiętało.

¹⁾ Lud X. 202.

²⁾ Trembecki J. Wirydarz poetycki, ed. Brückner. Lwów 1910 I. 317.

³⁾ Morsztyn J. A. Poezje oryginalne i tłumaczone. Warszawa. 1883, str. 125.

Pod Iwoniczem (pow. krośnieński) znany jest taki warjant ¹⁾:

Trzeba by się spytać młodego doktora.
Kiedy lepiej kochać, z rana czy z wieczora.
Z wieczora pokochać, by się dobrze spało,
A z rana poniechać, by się zapomniało.

jak widzimy, traci się tu „pointa“.

Fragment o podobnym brzmieniu zapisał Kolberg pod Pilicą ²⁾:

Z wieczora mi gęby dała, żeby lepiej spała,
A nad ranem po raz drugi, żeby pamiętała —

tutaj już odpadł scenarjusz: pani i doktor, a pozostała jedynie kwintesencja owej staropolskiej mądrości życiowej.

W najnowszych już czasach pojawiła się nasza pieśń w wojsku, które chętnie podejmuje podobne tematy i niemniej gorliwie je popularyzuje. Zauważył ją znany historyk literatury W. Borowy ³⁾: „jedną z najświeższych i najpopularniejszych nowości w wojsku jest dziwna śpiewka, która się zaczyna od poetycznego wiersza:

Wszystkie rybki śpią w jeziorze

(czy to ludowe?), a potem przechodzi w tekst nieco zmieniony dla odmiennego rytmu fraszki staropolskiej:

Pytała się pewna pani sławnego doktora
Kiedy lepiej miłować, rano, czy z wieczora.

Co to za dziwny (erudycyjny!) stwór?“

Wbrew pozorom należy raczej przypuszczać utrzymanie się tego konceptu w bezpośredniej tradycji ludu.

Pieśń swachny.

Szlacheckiego pochodzenia jest przypuszczalnie pieśń, którą przytacza I. Chodźko w „Pamiętnikach kwestarza“ ⁴⁾. Kwestarz zajeżdża do domu wdowy, i wchodząc w sień, słyszy „cienkie, ale chrapliwe trochę śpiewanie“:

Ciesząc swoją bidę,
Za mąż sobie idę.

¹⁾ Lud VI. 154.

²⁾ Kolberg, Kieleckie II. 97.

³⁾ W liście prywatnym z dnia 6. XII. 1920.

⁴⁾ I. Chodźko. Pamiętniki kwestarza. Odessa, 1894, str. 134.

Ja sobie wdóweńka, ja sobie pani,
Choć sobie podpiję, nikt mnie nie zgani.

Podstareszna wdowa, nie bez pretensji, a ze znacznym zamiłowaniem do alkoholu, śpiewa sobie taką piosnkę, którą przypuszczalnie kiedyś jakiś facecjonista szlachecki ułożył; spotykamy ją do dziś dnia wśród ludu w środkowej Galicji. Tak np. w Tarnobrzeskim i Niskiem ¹⁾:

Choć ja se swaśnicka, to ja se pani,
Choć ja sie zawiła, nikt mnie nie zgani.

W okolicach Rzeszowa i Rozwadowa ²⁾ pieśń ta tworzy wstęp, oczywiście zupełnie luźnie doczepiony do starodawnej obrzędowej pieśni weselnej o chmielu:

A ja se swachniczka, a ja se cheć, cheć,
Sprzedam se krasulkę, kupię se koszulkę,
Za resztę czepiec.
A ja se swachniczka, a ja se pani,
Coć ja se zaśpiewam, nikt mnie nie zgani.
Oj chmielu etc.

W pow. kolbuszowskim (Niwiska ³⁾) mamy również podobny tekst:

Ja sobie swacusia, ja sobie pani,
Ja sobie tańcuję z kawalirami.
Ja sobie swacula, ja sobie hec, hec,
Sprzedałam krasulę, kupiłam koszulę,
Za resztę czepiec.

Najzupełniej podobny tekst zapisał w Ropczyckim Udziela ⁴⁾; w Mieleckim również znany jest analogiczny ⁵⁾:

Toć ja se swaśnicka, toć ja se pani,
Sprzedałam kosulę, kupiłam boculę,
Nikt mi nie zgani.

Podkreślić należy, że pieśń ta przy weselu śpiewana, lecz nie obrzędowa, najłatwiej podatna wpływom zewnętrznym.

¹⁾ WAK XIV. 177.

²⁾ Wiśła XV. 418.

³⁾ Zbiory rękopiśmienne S. Udzieli w Muzeum etnograficznym w Krakowie.

⁴⁾ WAK XIV. 88.

⁵⁾ Zbiory rękopiśmienne S. Udzieli.

Pieśń Karpińskiego o Filonie i Laurze.

Ostatnim autorem, który znaczny wpływ wywarł na pieśń popularną, jest Karpiński. Jest to chyba najpopularniejszy przed Mickiewiczem autor, a nawet w niektórych kołach, dla których poezja Mickiewicza była niezrozumiała — wogóle najchętniej i najczęściej śpiewany. „W jego Tyrsysach i Korydonach — pisze Mickiewicz ¹⁾ — widać najzupełniej mieszkańców wsi polskiej, szlachtę drobną, zaściankową. To też liczna klasa, poznając swój wizerunek w obrazach Karpińskiego, uczyniła go niezmiernie popularnym“. Podstawą znajomości jego pieśni był oczywiście tekst drukowany, ale nie dotarł on wszędzie; w większości wypadków znajomość tych pieśni szerzyła się przez odpisy, a niewątpliwie także i drogą tradycji bezpośredniej, pamięciowej, zwłaszcza, że pieśni te śpiewane były także i przez tych, co czytać nie umieli. Teksty takie ulegać musiały zmianom, przekręceniom, skrótom, a może niejednokrotnie i uzupełnieniom.

Oczywiście i lud nie znał Karpińskiego z druku ani też z odpisów, lecz z żywej tradycji; o ile śpiewacy w dworach, nawet wśród drobnej szlachty, czy też w miastach zawsze trafili na kogoś, kto zmieniony tekst skorygował i wskazał na oryginał, jako jedynie miarodajny, o tyle na wsi tekst pierwotny ulegał ciągłym zmianom, jak każda pieśń ludowa: skracano go, przemieniano słowa, dodawano nowe zwrotki; niejedna też zapewne zwrotka z Karpińskiego złączyła się z innymi pieśniami i dziś trudno ją odkryć — bardzo to zresztą ciekawy temat do podjęcia.

Jako przykład wziąć możemy „najpopularniej znaną“ (jak podaje Mickiewicz) i do dziś dnia niezapomnianą pieśń o Laurze i Filonie:

Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły,
I coś tam klaszcze za borem.

Jest to najpopularniejsza chyba pieśń Karpińskiego, wpływ jej na pieśń ludową był największy i najłatwiej też możemy stwierdzić. Oczywiście sentymentalna tkanka tej pieśni była niezrozumiała dla ludu, który, przystosowując ją do swych gustów musiał ją zmienić, skrócić, a nadewszystko podkreślić to, czego Karpiński

¹⁾ Mickiewicz. Literatura słowiańska. lekcja XX, 15 kwietnia, 1842.

unikal. Mamy więc np. taką przekształconą pieśń, pochodzącą gdzieś z okolic Krakowa ¹⁾):

✓ Już słońce zaszło, już się ściemniło,
Za góry lasy się skryło,
Pójdę ja szukać kochanie moje,
Jeśli go kędy nie najdę.

Wzięła koszyczek z malinieczkami
I poszła z nim do ogroda,
W ogrodzie siedli, malinki zjedli,
Wianeczek z głowy jej zdjęli.

Oj wy chłopacy, oj wy szelmowie,
Miałam ja wianek na głowie,
A wyście wzięli, z głowyście zdjęli,
Cóżście chłopcy zrobili.

Jeszcze nie świta, mama się pyta,
Gdzieś córuś wianek podziała.
Ej oła, oła, mamusiu moja,
Jasienieczkowim go dała.

Jakeś go dała, gdyś go nie znała?
On mi tak pięknie dziękował!
Dziękuję ja ci, dziewczyno moja,
Dawno ja od cię tego chciał.

W Morsku pod Koszycami (pow. pińczowski) ²⁾ znana jest znów taka piosenka:

Zeszła pszeniczka na cudzem połu
A moje żytko nie wschodzi,
Miałam chłopczyka ulubionego
Już do mnie teraz nie chodzi.

Nie będę sobie warkocze pletła, ✓
Tylko go puszczyć po włosie,
Boby się jeszcze bardziej spóźniła,
On biedny, nie doczekał się.

Albo też taż sama zwrotka tak wygląda w pow. brzozowskim (Haczów) ³⁾:

✓ Nie będę ja se warkocze pletła
Jeno go puszczyć splątany
Boby mi czasu godzina zeszła,
A tam mnie czeka kochany.

¹⁾ Ze zbiorów rękopiśmiennych S. Udzieli w Muzeum etnograficznym w Krakowie. Jest ona przepisana ze zbioru rękopiśmiennego pieśni, znalezionego przez Udziela w Dębnikach pod Krakowem.

²⁾ Wisła XIX. 316.

³⁾ Z rękopiśmiennych materiałów S. Udzieli w Muzeum etnograficznym w Krakowie.